

Drodzy Najbliżsi Pana Profesora, Szanowni Państwo, Przyjaciele!

Wspominamy dziś wielkiego, wyjątkowego człowieka, który miał ogromny, pozytywny wpływ na życie każdego z nas.

Przypadł mi w udziale ogromny zaszczyt, ale i niezwykle trudne zadanie. Pełnię dziś funkcję prezesa Polskiej Fundacji Gastroenterologii, czyli staram się kontynuować dzieło Pana Profesora – co jest dla mnie największym życiowym zawodowym sukcesem i honorem. Ale jednocześnie misją niemal nie do wykonania, bo Pan Profesor był jeden jedyny i niedościgniony.

Dla mnie przez prawie trzy dekady był szefem, jedynym jakim miałem w swoim zawodowym życiu - niedoścignionym autorytetem i nauczycielem. Po kilku latach pracy jednak kimś znacznie ważniejszym stał się moim Przyjacielem. Stąd ten moment jest dla mnie szczególnie wzruszający. I myślę, że podobne słowa mogłoby wypowiedzieć wiele osób na tej sali.

Wszyscy wiemy, jak wiele osiągnąć miał Pan Profesor i jak wiele pełnił funkcji. Polska Fundacja Gastroenterologii to jedno z Jego najbardziej ukochanych przedsięwzięć – pierwsza po przełomie fundacja medyczna, która zmieniała polską gastroenterologię. Aby miała odpowiednią rangę, była wiarygodna Pan Profesor zgromadził wokół Fundacji znamienitości świata nauki, kultury, kościoła – dla przykładu : Andrzeja Wajdę, biskupa Alojzego Orszulika, mecenasa de Virion, Gustawa Holoubka, Stanisława Tyma, Krystynę Jandę, Marka Kondrata czy prof. Wojciecha Noszczyka.

Fundacja wspierała i wspiera młodych lekarzy i naukowców, daje miejsce pracy wielu lekarzom, pielęgniarkom i personelowi. Przede wszystkim udzieliła i udziela pomocy wielu tysiącom pacjentów. Obecnie to 130 współpracowników i około 30 tys pacjentów rocznie. Wspólnie organizowaliśmy konferencje – WSG, AG, Kongres PTGE w 2004, WLE, Post-ECCO, WEST-EAST Bridging Meeting i wiele innych.

Szanowni Państwo - wspólnie Zarząd Fundacji, w porozumieniu z Radą oraz za zgodą i pełnym poparciem Rodziny, postanowiliśmy, że Fundacja przyjmie najpiękniejszą z możliwych nazw: **Polska Fundacja Gastroenterologii im. Prof. Eugeniusza Butruka**. W ten sposób chciałbym, aby wszystko, co zrobimy i osiągniemy, na zawsze miało patronat Pana Profesora. Będzie to też dla nas zobowiązanie.

Pan Profesor uczył, co jest najważniejsze w zawodzie lekarza – na pierwszym miejscu wymieniał pokorę, bo ona nie pozwala spocząć na laurach, wymaga ciągłego szkolenia i samodoskonalenia. Mówił mi tak: „*Nie możesz wszystkiego wiedzieć, ale musisz się starać wiedzieć to, czego nie wiesz*”. I kolejne dwie cechy, bez których nigdy nie będziesz dobrym lekarzem, to szacunek i empatia dla każdego pacjenta – od ludzi prostych po najważniejsze osoby w państwie.

Był świetnym organizatorem i menedżerem, skupiał ludzi wokół projektów. Przy wszystkich pomysłach biznesowych powtarzał, że najważniejsza rzecz to odpowiedni ludzie. „*Jak masz ludzi, to pieniądze nie są żadnym problemem*”. Mówił, że menedżer musi podejmować decyzje szybko – ma prawo się mylić, byle suma decyzji trafnych była znacznie wyższa od chybionych. I kolejna mądrość, którą mi przekazał pozostawiając stery fundacji

„Nie ma złych pracowników, może być tylko zły szef, który nie umie odpowiednio przydzielić zadań i rozpoznać talentów”.

Bywał surowy, zdarzało się, że „wyfruwało się” z gabinetu. Ale pozwalał nie zgadzać się ze sobą, dyskutować. Szczególnie mocno można było dyskutować w cztery oczy. Decyzje podejmował po krótkim namyśle, potrafił docenić argumenty oponentów. Bywały kilka razy między ciche dni, ale zawsze potem następowała kolejna edukacyjna rozmowa, pocałował w czoło i pracowaliśmy dalej. Mawiał wtedy – *„Ma Pan rację , jest Pan za młody żeby się nie buntować”*

Był człowiekiem sukcesu w biznesie, ale w kontaktach z pacjentami był przede wszystkim lekarzem – nie myślał o pieniądzach. Dla przykładu: przyjeżdżała do Fundacji latami pacjentka z Mazur – nigdy nie przyjął honorarium za konsultację. Kiedyś natrafiła na nową osobę w recepcji, która nalegała na opłatę. Pacjentka odpowiedziała, że to nie wchodzi w grę, bo z Panem Profesorem łączą ją szczególne relacje – co Profesor natychmiast potwierdził, ciepło ją przytulając. Takich osób było wiele.

Każdego dnia w ostatnich latach wspólnie z kolegami spotykamy dziesiątki i setki pacjentów, którzy wyrażają wdzięczność Panu Profesorowi za uratowanie życia – to najpiękniejsze, co może spotkać lekarza.

Miał w sobie niesamowity, niegasnący napęd do działania. Kiedy odszedł z Kliniki na emeryturę i nie chciał na co dzień ingerować w pracę Jarka Reguły, skupił się na Fundacji. Przyszedł do nas rozpromieniony na Waryńskiego i powiedział: *„Kochani, cieszę się, że was mam, bo chcę działać! Nie jestem jeszcze gotowy na to, żeby pozostać beczynnie w domu codziennie w kapciach chodzić do kiosku po gazetę.”* I tak pracowaliśmy przez szereg kolejnych lat.

Pan Profesor miał ogromne poczucie humoru i dystans do siebie. Bardzo . Bardzo lubił żartować, w tym cenił żarty dotyczące Jego osoby. Wszyscy wiemy, że miał problemy ze wzrokiem – najpierw niedowidział, potem prawie wcale. Dzielnie pokonywał te ograniczenia, nigdy nie skarżył się na los. W ostatnich latach, kiedy referowałem sprawy służbowe czy kłopoty, zwykł do mnie mawiać: *„Jeśli chodzi o mnie, Panie Bronku / Panie Doktorze, to nie widzę żadnych przeszkód – proszę działać!”*.

Pan Profesor mawiał, że wszystko, co udało się zrobić, zrobił zespół ludzi, który jest jak orkiestra, a on jest tylko dyrygentem, który bez zespołu nie istnieje. Zostaliśmy dziś bez dyrygenta, ale jestem nieopisanie wdzięczny, że go mieliśmy – i wdzięczny za każdy wspólnie spędzony dzień.

Do zobaczenia Panie Profesorze!!!!

Bronisław Kotowski